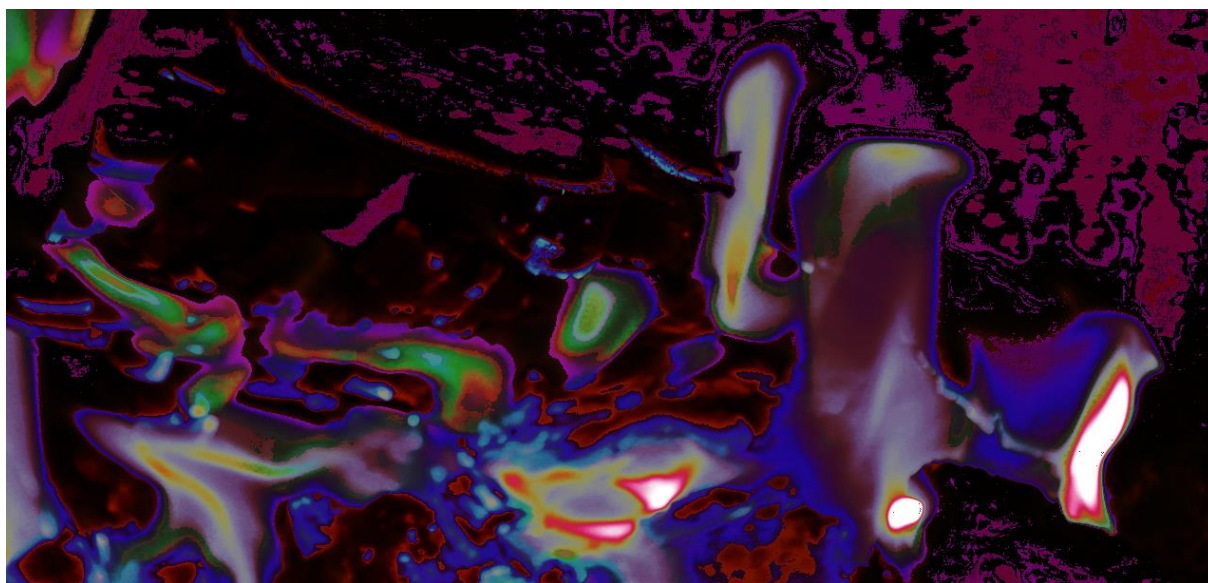


Marcin z Frysztaka

i

**W kolejce
do błogosławieństwa
(sztuka teatralna)**



09. #06 Oczekiwanie na wdech.

Błogosławiony
Co to oznacza
To wymówienie
Czy tylko praca

To zostawienie
Co dalej w trawie
I ułożenie
Jak w bocznej nawie

Na wytrącenie
Rozmowa sroga
I ułożenie
Podłożona noga

Na wystąpienie
Do kogo tu przyszło
I przerażenie
Jak daleko wyszło

I się ostoi
Co za zasada
Zrozumieć pozwoli
W dalszych układach

To sprawa woli
Powolne zagięcie
Radości do woli
Naprawione zdjęcie

Marak S. Wilke

(myśl nieodczytana)

UKŁAD MIŁOŚCNIOSNY

Tysiąc przecznic
I pozory

Na poprzeczni
Jakie wzory

Zachowania
No i spadu

To początek
Jest układu

W kolejce do błogosławieństwa

Wdech

- >Co kolego tutaj robisz
- >Stoisz, a może sobie szkodzisz
- >W jakim celu to czekanie
- >Dla błogosławieństwa, darów składanie
- >Tak jak większość Balijszczyków
- >Nie stosuję tu uników
- >Tylko czekam na dobre słowo
- >To dla Boga, wyjątkowo
- >A Ty jesteś tu przejazdem?
- >Ja turysta, chwile każde
- >Kultywować, się należy
- >Żeby wiedzieć, co gdzie leży
- >Więc zapraszam, poczekamy
- >Dołącz do nas, poskładamy
- >Błogosławieństwem się uraczysz
- >Świat Balijski, tu zobaczysz
- >Tylko trzeba mieć ofiarę
- >Znaczą człowieka, coś i parę
- >Canang Sari, się należy
- >Wtedy Bóg Ci tak uwierzy
- >W Twoje dobre te intencje
- >I popatry Ci na ręce
- >Tam za rogiem, kobieta sprzedaje
- >Dodasz coś od siebie, i się udaje
- >Do tych kwiatów, coś się dodaje?
- >Coś, cokolwiek, się nadaje
- >Byle było z Tobą związane
- >Guma do żucia, ciasto, bananem
- >Cokolwiek, co masz, robisz, dajesz
- >To dla Boga ofiara, znak, że nie udajesz
- >No to zaraz tutaj wracam
- >Z Canang Sari, nie zawracam
- >Doskonali, tak właśnie postępują
- >Nie że sobie szczęścia żałują
- >I już jestem, już kupione
- >I kolejka, naznaczone
- >Idealne, dary, rzeczy
- >Doskonały, nie zaprzeczę
- >Długo na Bali tutaj zabawisz?

>Może się w jakiejś świątyni stawisz
>I poznasz trochę naszej kultury
>Przecież tu jest świątynia, jakieś to bzdury
>Ale nie żeby zdjęcia robić
>Nie żeby dobrze z świątynią wychodzić
>Tylko żeby przekonać Boga
>Że wiemy do czego służy podłoga
>Podłoga? Jakie to gadanie
>To życiowe nasze doznanie
>To po czym chodzimy, dotykamy
>To na czym myślimy, że się znamy
>Dobrze jest z Bogiem rozmawiać
>A nie, że się dobrze wychodzi, na zdjęciu udawać
>Mam tu jedno zdjęcie takie
>Z Tirta Empul, nie dwojakie
>To jest zdjęcie do naprawienia
>Jak pastwienie, i sługa cienia
>Wielu turystów, tak na zdjęciu wychodzi
>Do poprawienia, zdjęcie wyswobodzi
>Ale jak zdjęcie naprawić?
>Może można lepsze wciąż sprawić
>Nie, to musi być naprawione
>I jak życie, rozochoczone
>Bo tu, na Bali, uczymy radości z życia
>W Boskiej formule, sztuce przeżycia
>Tak aby cieszyć się dobrymi zdjęciami
>Zapamiętanymi, wspaniałymi chwilami
>Dlatego możesz, i dalej potrafisz
>Kto Ci pomoże, na kogo trafisz
>Ciągłe szukanie, to zapomoga
>A wygrywanie, to droga do Boga
>A o co chodzi, z tym błogosławieństwem
>Czy to nie graniczy czasem z szaleństwem
>Ryż jakiś przykleja na środku czoła
>To ma być droga do Boga wesola?
>Taka jest tradycja bracie
>To jest symbol, się nie znacie
>Chodzi o sensu naznaczenie
>Że Bóg w tym co zwykłe, jedno spełnienie
>A błogosławi kapłan tutaj
>I mówi słowa, krótka nauka
>Na pamięć dochowa, jak obeznanie
>Pamiętać trzeba, każde to zdanie
>I tak codziennie Cię błogosławi?

>tak, od tego się człowiek zbawi
>Jak powtarza, rzeczy wciąż dobre
>Życie to jeden dzień, rzeczy nadobne
>Tylko dzień ciągle powtarzany
>Wciąż ten sam, na nowo odkrywany
>To dzień jest jeden, czy wiele ich w zgrzycie
>W zgrzycie nie odnajdziesz się w dobrobycie
>A dobrobyt przecież jest na ziemi
>Patrz ile tutaj wokół zieleni
>I ziemia nam daje jedzenie tutaj
>Słońce i deszcz, potężna nauka
>Ale czego się mam od słońca uczyć
>Tego że nie można w życiu wciąż kluczyć
>Tylko robić swoje bez zastanowienia
>To nauka duszy, jej uniesienia
>No dobrze, ale co z tymi zdjęciami
>O co w tym chodzi, tu poziomami
>O tym później Ci jeszcze powiem
>O ile zachowam temat w swej głowie
>Jak długo na Bali tutaj zostaniesz?
>Miesiąc, będę jadł tutaj śniadanie
>I zobaczyć wszystko chciałbym dobrze
>Może przeżyć, bardziej wiarygodne
>Może, ale to błogosławieństwo fajna sprawa
>Jakieś szaleństwo, istna zabawa
>Znaczący że nic mi się złego nie stanie?
>Bóg będzie miał opieki sprawowanie
>To nie tak działa, sam decydujesz
>Czy ryzykujesz, czy się rozsypujesz
>A może jak my, w spokoju zostaniesz
>W ciszy duszy, to oczekiwanie
>Ale na zachodzie ciszy nie lubimy
>Poza tym tu tłoczno, raczej się zgodzimy
>Ważne, żeby w sercu tłoku nie było
>Żeby się boskie błogosławieństwo ziściło
>A jakie masz że to działa dowody
>Może to zależy jak wszystko, od pogody
>Jednego dnia Bóg tu pozwala
>Pomaga, a później to wszystko rozwala
>Nie ma tak, to nasze decyzje
>jak kierujemy, powoli, czy w bliźnię
>Jak celujemy, czy warte zastania
>Czy odbiegamy, to pora szukania
>Każdy z Bogiem musi znaleźć połączenie

>Ten głodny życia, błogostawieństwa sławienie
>A nie z przeszycia, jakie należności
>Bóg wymaga tylko trochę litości
>Żeby nie nosić za wysoko głowy
>Żeby nie dzielić się na dwie połowy
>Człowiek musi być zwarty i gotowy
>przygotowany, do dalszej odnowy
>Po to jest ta Tirta Empul bracie
>Po to wszyscy jak ja czekacie
>ta kolejka, cały świat ustawiony
>Ale nie każdy doczeka, takie zabobony
>Właśnie dlaczego ludzie nas mijają
>Może zasad kolejki nie znają
>Widocznie, nie jesteś jeszcze gotowy
>Na błogostawieństwo i stany odnowy
>Ale zaraz ruszy, coś mi się wydaje
>Jak dusze wysuszy, takie balijskie zwyczaje
>Kwestie uszne, coś mi tu zatyka
>To różnice poziomów, rośliny i botanika
>Ciekawie mówisz, balijskie mądrości
>Ale zachodni świat to same są ości
>Nigdy nie jest tak źle jak się wydaje
>i nie mają znaczenia lokalne zwyczaje
>Ważne czy siebie odnalazłeś w życiu
>Ważne, czy nie szukasz się w codziennym upiciu
>tym co niszczy i nogę podstawia
>Wstawać ze zgliszczy to nie jest zabawa
>Ale czasami i zgliszcze przydatne
>Jak powody bardziej wydatne
>Stosowania, i psychologdy
>Byliby bez roboty, tacy ubodzy
>U nas psychologów nie ma
>Bo i po co taka ściema
>Jak wszystko błogostawieństwo załatwia
>To coś, co życie ułatwia
>Ale przecież nie wszyscy stoją
>Niektórzy pewnie się błogostawieństwa boją
>Może, powiedzieć trzeba niestety
>Może to kwestia zachodniej podniety
>Ale co mądrość, to tutaj zostaje
>I zawsze w kolejce takiej staje
>Bo błogostawieństwo wiele udowadnia
>Tak jak natchnienie, i moc powabna
>Jakie natchnienie, o co w nim chodzi?

>Boskie, znaczy że się powodzi
>Wszyscy malarze, inni tancerze
>Potrzebują natchnienia, toć nie żołnierze
>Aby tworzyć piękno swoim życiem
>Aby współtworzyć je należycie
>Bez natchnienia Bali by nie istniało
>I jedynie za pieniądzem by ganiało
>A to miejsce inne niż wszystkie
>Dzięki Błogosławieństwu, jestem Boga ministrem
>Tak jak każdy, kto w rządzie tym stoi
>Nikt się boskich obowiązków nie boi
>Jakie znowu obowiązki
>U nas, to nosić na studniówce podwiązki
>A tutaj, sprawować nad dobrem kontrolę
>Nosić ze sobą, niwelować niedolę
>Dobro to coś co się zawsze łączy
>I świadomość, a nie jak list gończy
>Dobro trzeba życiowo stosować
>A nie strzelać i w dodatku pudłować
>A jakie macie inne zwyczaje
>Co się według Was w życiu przydaje
>Społeczność, którą tu tworzymy
>Pomagamy sobie i nie marudzimy
>Bo życie zależy od pomocy
>I bycie jednym, w dzień i w nocy
>Środowisko, to piękna sprawa
>Ale dla niektórych znaczy zabawa
>To takich tu upominamy
>Co nie znają umiaru, takich też znamy
>Ale często później wracają
>Po błogosławieństwo, bo wartość tą znają
>I co? Od razu przebaczenie?
>Dzisiaj szaleję, tak na stracenie
>a jutro, błogosławić mi się zachciewa
>Czy odbierać, ktoś szatę przywdziewa?
>Tak, bo nikt nie jest stracony
>Bo każde, to cios złości wymierzony
>Kaźde błogosławieństwo wpływa na człowieka
>Nawet na tego, kto na nie nie czeka
>Czasem przydarza nam się przypadkiem
>Czasem wyruszamy w podróż statkiem
>I dowiezie nas zawsze na miejsce
>Chcemy czy nie, mądrość w jednej kresce
>Przez boskiego malarza postawionej

>To się czasem zdarza, stronie straconej
>Że się tu na Bali odbudowuje
>I do końca życia, z Bogiem ucztuje
>Ale wy wierzycie w wielu Bogów
>Macie też jakąś słabość do rogów
>Stworzył nas jeden, i przy nim zostaje
>A te pomniejsze, to inne zwyczaje
>Każdy Bóg kogoś przyciąga
>Jeden tego, co się ociąga
>Inny tego, co jest stanowczy
>Nie ma tak, że musi być pęd owczy
>Ale jednego macie demona
>Rangda, kobieta, zła znaczy ona
>tak, i jeden Barong co z nią walczy
>Zawsze zwycięża, a nie na tarczy
>Ciekawe to wszystko, to zestawienie
>Jedno igrzysko, na uniesienie
>Jak to ściernisko, o pogrzeb idzie
>To nie pogrzeb, wymiary w przewidzie
>Chyba że widzisz, kogoś kto umiera
>Czyja dusza, z ziemią się tu ściera
>Można poznać takie osoby
>I ta stanowczość, sprawa ugody
>Nie wiem w sumie co widziałem
>Może miraż, albo ochotę miałem
>Może kolarz, wyobrażam sobie
>Że pedałuje dalej, choć już jest w swym grobie
>Masz pewne ciekawe zdolności
>Jesteś mądry, nie liczysz ości
>Dobrze, że w kolejce tej stoisz
>Może ruszymy, o ile się nie boisz
>Czego się mam bać, może przyczyn
>Ciągłe tak stać, i zostawać z niczym
>No właśnie, no to poruszenie
>I do przodu, pierwsze uniesienie
>A jak długo na wyspie zostaniesz?
>Masz w pytaniu tym jakieś przesłanie
>Zobaczmy, zastanawiam siebie
>Chyba się, widziane w niezgodzie
>Zazwyczaj to zgodny właśnie jestem
>I nie zamieniam się, jak tu z pierwszym deszczem
>Ale teraz wyobrażam sobie
>Że pięknie żyć jak Wy, w zgodzie
>Tak, Bali to religia spokoju

>Sama wyspa, droga odboju
>Wiesz, że ze złym się nie zdarzysz
>Nawet jak się w głowę niechcący uderzysz
>Tak, miałem wypadek na motocyklu
>Widać?
>Może to początek nowego cyklu?
>Każdego życie, z cyklów się składa
>Czasem pomoże sąsiada rada
>A czasem trzeba się tak to wyrzucić
>Albo na pięcie, od złego odwrócić
>Nie wiem, było jakieś uderzenie
>Znaczy się, obok mnie zderzenie
>Ale mniejsza o to co się działo
>Idziemy do przodu, jak to się stało
>A teraz stanęliśmy, pora kolizji
>Albo zrozumienia, że jesteśmy na wizji
>Na jakiej wizji? Co tutaj mówisz
>A co? Na wizji być nie lubisz?
>Nie wiem, nie interesuje mnie podglądanie
>To Bóg patrzy, na kolejkę, czekanie
>I ocenia, co komu potrzebne
>Jakie dobro, wielkie czy względne
>I w jakiej formie rozwinąć człowieka
>Na co dokładnie człowiek tu czeka
>A Ty na co czekasz kolego drogi?
>Aż mojemu synowi rozplączą się nogi
>W hotelu pracuje, karierę robi
>I sobie samemu pieniędzmi szkodzi
>Bo zapomniał, o świąt obchodzeniu
>O składaniu darów, jest w złorzeczeniu
>Że starzy, racji już dawno nie mają
>I że na darmo, na błogostawieństwo czekają
>Problemy wychowawcze młodego człowieka?
>Sam biedak nie wie na co wciąż czeka
>Ale może dorośnie, modłę się o to
>Że nie będzie całe życie, żył jedną psotą
>Tak to jest ciekawe doświadczenie
>Wielki świat, turyści, ułożenie
>Wielki świat, jest wszędzie taki sam
>A tu nasz, mały, kawałek Ci dam
>I w bliskości tej zahaczenie
>I w jakości, ze złem się zmierzenie
>Bo jak Barong, trzeba mieć czyste serce
>I odpychać to co kusi „więcej”

>No tak, pieniądze szczęścia nie dają
>Ale dla pieniędzy ludzie często udają
>I robią jakieś wygibasy
>A później na duszy zostają pasy
>A co najbardziej człowiekowi szkodzi
>Jak się z tym co ważne rozchodzi
>To co kultywowane od pokoleń
>Nie dowiesz się tego z trenerów szkoleń
>No tak, na szkolenia na zachodzie moda
>Tutaj też, nowa swoboda
>Byleby tylko w pracy się przydały
>O ile zgodna z sercem, i tak zostały
>A jakie warunki trzeba spełnić
>Żeby poczuć błogostawieństwo w pełni
>Trzeba dozorować i prowadzić
>Samego siebie tutaj nie zdradzić
>Bo zawsze chodzi o bycie sobą
>A nie bratanie się z jakąś niezgodą
>Bo zawsze chodzi o spraw sprawdzanie
>A nie uległe się poddawanie
>Ale przecież jestem sobą
>Choć legitymuję się dużą brodą
>Być sobą to poznać siebie dokładnie
>Boskie pochodzenie, jak widać powabnie
>A nie picie jakiegoś napoju
>Czy żarcie na każdym postoju
>To nie markowe ciągle ubrania
>Religia Ci nawet tego zabrania
>Żeby nie liczyć się z wydatkami
>Kto to widział tak między nami
>Skromność, to balijska wielka cnota
>Inaczej tonie się tylko w kłopotach
>No to ubranie swoje sprzedam
>Oddam na biednych, tu taka bieda
>To nie chodzi o gesty, i przekonanie
>Tylko o siebie, bez tego, poznanie
>I znów idziemy, kolejka się posuwa
>Siebie znajdziemy, o ile nie obsuwa
>Ja już znalazłem, nie żałuję tego
>I wiem, że nie ma w tym nic tu złego
>Tylko zrozumienie, i dalsze te akcje
>A nie że świat to jedne wakacje
>Nie można wiecznie być w jakiejś drodze
>Trzeba zakotwiczyć, byle nie w poźodze

>Tak to siebie jest odnalezienie
>Swojego miejsca, moje uniesienie
>Może Bali, dla mnie odpowiednie będzie
>Nie powiedzą Ci tego muranowskie gołębie
>Sam musisz wiedzieć, co i jak się skraca
>Sam musisz powiedzieć, jaka mądra praca
>Dla ducha i serca, to przeznaczona
>A nie morderca otwiera ramiona
>Zaraz będzie już nas czas, błogosławieństwa cały
>Może wyjdę z tego, jeden doskonały
>Może zrozumie, wszystkie konstelacje
>Albo udam się na kolejne wakacje
>Strasznie duży rozstrzał, mój kolego drogi
>To jak zabawienie, ciągle nowej nogi
>A masz dwie, by twardo po ziemi chodzić
>I to serce, które Ci nie może przeszkodzić
>Bo nogi wykonują, co im serce każe
>Bo nogi się nie przejmują, że je ktoś tu zmaże
>Tylko dokazują, jak droga jest prosta
>Prosta droga, znaczy że radosna
>No to jest, na Ciebie już pora
>Błogosławieństwo, a nie niedola
>A później ja, zobaczymy w błędzie
>Albo zapiszą mnie, w kolejnym urzędzie
>No i stało się, pobłogosławiony
>Jestem jakiś lżejszy, może uniżony
>Albo donioślejszy, wrażenie wciąż sprawiasz
>Klejnot przydatniejszy, nastrój swój poprawiasz
>I jak długo, na Bali zostaniesz?
>Aż Bóg we mnie uwierzy, takie me wyznanie
>No to przynajmniej znasz drogę życiową
>Po błogosławieństwie piękniejszą, znaczy się że nową
>Tylko nie obiecuj sobie za wiele po świecie
>Masz odpowiedź tutaj, a nie w toalecie
>Każdy ma swoje miejsce, co go nie boli
>Chyba że się zgubi, w zabawy niedoli
>A teraz, zapraszam Cię na herbatę
>Do mojego domu, nie będzie mandatem
>Teraz mam inne nowe zadanie
>Znaczy się, Tirta Empul, i zdjęcia poprawianie
>Jak poprawię zdjęcie, wrócę na herbatę
>I porozmawiamy, a nie świat mandatem
>Tymczasem dziękuję, za życia pokazanie
>Reszta to już moje, osobiste doznanie

Oczyszczenie

- >Tirta Empul, i moje oczyszczenie
- >Takie jest to zdjęcie naprawienie
- >Teraz zostanie już przed moimi oczami
- >Dotyk wody, czysty, pomiędzy wierszami

Herbata

- >I udało się, na Bali zostaję
- >I zmieszało się, siebie nie poznaję
- >Zrozumiałeś, o co w życiu chodzi
- >I jak to jest, jak się człowiekowi powodzi
- >To piękne zdanie, i podsumowanie
- >Jak herbaty tutaj próbowanie
- >Tak, teraz już rozumiesz siebie
- >Po oczyszczeniu, jesteś wiecznie w niebie
- >I tu zostać chcę między chmurami
- >I tu sprostać, brew, tak między nami
- >A wszystko to dzięki Tobie
- >Podziękuj lepiej samemu sobie
- >Bo czujesz więcej, co życie oznacza
- >Jak jest goręcej, czasami taka praca
- >Urobione ręce, to na Bali Cię czeka
- >I radość duszy, a nie jakaś podnieta

Wydech

Życie

Zapisane w pamiętniku:

Uśmiech urobionymi rękami
Tak to jest, między mistykami
Uśmiech spracowanym sercem
Które oddechów chce więcej



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Duszki z zamiarem ewentualnym 6.
Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Układ miłośniczośny.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Tak się próbuje, nie dla zasady. I porównuje, ale nie zwady. Autor dziewięciu 14-częściowych cykli. Dziewiąty nosi tytuł „Przyszłość która się nie narzuca”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Dziewiąty cykl to cztery opowieści mistyczne. W tym „Botanika, tej zazdrości” i „Przemiana w ćmę”. Mocnymi są też sztuki teatralne. Osadzone na Bali „W kolejce do błogosławieństwa” i „W domu Ketuta Liyera”;

szokujący „Śpiew skowronka”; oraz uspokajający „Górnik ze skrzydłami”. Mamy też humor w postaci dialogów krasnali, oraz dawkę dobrego wierszowania przy dwóch łączonych tomikach wierszy. Więcej nie trzeba, aby poczuć się człowiekiem.

Kontakt z Marcinem z Fryszta: szulif@gmail.com